

„Trzej muszkietierowie”
Powszechny

PECHOWO dla Teatru Powszechnego wypadła wizyta w Warszawie zespołu Planchona z „Trzema muszkietierami” na miesiąc przed polską premierą przeróbki powieści Dumasa. W zbyt świeżej pamięci mamy tamto przedstawienie, by móc uchronić się przed porównaniami. Tym bardziej że scenariusz jest ten sam i narzuca tę samą zasadniczą ideę inscenizacyjną. Wiadomo jednak: gdy dwóch robi to samo, to nie jest to samo. Przedstawienie francuskie od pierwszej chwili było bardzo żywe, bardzo ruchliwe i bardzo śmieszne, aktorzy — wcale niespecjalnie wybitni — mieli ogromną sprawność fizyczną i sami świetnie bawili się grą. Śmieszność była tu spotęgowana parodią do kwadratu, kpiny z Dumasa łączyły się z kpinami z różnych stylów teatralnych. W sumie widz od początku do końca trzymał się za boki ze śmiechu — aż do zmęczenia.

Przedstawienie w Teatrze Powszechnym jest o wiele, ale to o wiele mniej śmieszne. Pozostała w nim tylko parodia Dumasa i to bardzo delikatna, bo reżyserzy — Irena Babel i Jacek Szczek — dbali, by nie zamieniła się ona w szarżę i ogólny wygłup. Aktorzy w porównaniu ze swymi francuskimi kolegami wydawali się przygaszeni i ciężkawi, a wiele gagów i dowcipów słownych i sytuacyjnych gubiło się przez złe podanie i przechodziło bez wrażenia. Ale dość porównań! Ostatecznie większość widzów Teatru Powszechnego — a można przypuszczać, że będzie ich dużo — nie oglądała przedstawienia francuskiego i na polskich „Trzech muszkietierów” będzie patrzyła świeżymi oczyma. Jakże mogą być wrażenia tych widzów?

Otóż tym widzom przedstawienie Teatru Powszechnego

niewątpliwie może wydać się interesujące i zabawne. Budzi ono uznanie dla wysiłku aktorskiego i sprawności inscenizacyjnej. Ci, którzy czytali powieść Dumasa (a któż jej nie czytał) z przyjemnością przypomną sobie awanturnicze perypetie jej bohaterów i w niejednym miejscu pośmieją się z żartów i kpін autorów scenariusza i reżyserów.

Wprawdzie początkowo przedstawienie toczy się dość ospale, ale powoli nabiera barw, rozkręca się i urozmaica, staje się coraz weselsze. Chwyta dobre tempo i z filmową szybkością przechodzi od obrazu do obrazu. Oprawa dekoracyjna Krzysztofa Pankiewicza jest bardzo udana. Zwięzłe elementy symboliczne z napisami markujące miejsce akcji odbijają się efektowną grą cieni. Jest w tym kilka zabawnych pomysłów reżyserskich jak np. ten, kiedy wanna lorda Buckingham zamienia się w żaglowiec d'Artagnana. Natomiast kostiumy wydają się zbyt operetkowe i mało efektowne. Bardziej zbliżona do autentyzmu napuszoneść historyczna byłaby tu na miejscu i stanowiłaby prawem kontrastu zabawny element całości.

W tym przedstawieniu gra cały zespół bez indywidualnych popisów i gra na ogół na wyrównanym poziomie. Warto tu zwrócić uwagę na obrotność i wdzięk sceniczny Ryszarda Siódmiaka, który postać d'Artagnana zabarwił trochę rysami polskiego franta. Najlepsze wyczucie parodii mieli: Janina Nowicka (Królowa) i Tadeusz Czechowski (lord Buckingham). Wojciech Rajewski z powodzeniem wcielił się w niezliczony szereg postaci. Małgorzata Lorentowicz (Milady de Winter) i Maria Seroczyńska (pani Bonacieux) reprezentowały pięć piękną a Ryszard Barycz (Richelieu) i Leszek Ostrowski (Ludwik XIII) władzę najwyższą. I występowało jeszcze wielu innych. Sceny szermiercze tak dużą rolę odgrywające w tym przedstawieniu bardzo starannie opracował Sławomir Lindner.

Aleksander Dumas — Trzej Muszkietierowie. Adaptacja sceniczna: Roger Planchon i Claude Lochy. Przekład: Jadwiga Kukulczanka i Roman Szydłowski. Reżyseria: Irena Babel i Jacek Szczek. Scenografia: Krzysztof Pankiewicz. Muzyka: Karol Stromenger. Sceny szermiercze: Sławomir Lindner. (Teatr Powszechny — premiera prasowa 22.V.1963 r.).